Nr 348a. Dnia 16 grudnia. Wtorek. Dnia 4 (16) grudnia 1884 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Euzebjusza M. i Albiny P.
Środa: Łazarza Biskupa.
Czwartek: Gracjana Bisk.
Piątek: Faustyny Wdowy.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 38 w.
Zachód " 3 " 37 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 2.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5
Zachód " 3 " 45
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " " 9 " 3

Sobota: Teofila Męczennika.
Niedziela: Tomasza Apostoła.
Poniedziałek: Zenona Żoł. i Flawjana.
Wtorek: Wiktorji Panny Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Bal maskowy"; — Teatr rozmaitości: „Chatka w lesie";— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". Godzina 7 i pół wieczorem.)

Towarzystwo kredytowe miejskie.

W świeżo opublikowanem sprawozdaniu dyrekcja Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy przedstawia uczestnikom swoim, mającym zgromadzić się jutro na doroczne zebranie ogólne rezultaty działalności swojej za ostatni rok obejmujący zakres czasu od 1 października r. 1883-go, po tenże sam dzień roku bieżącego.

Rezultaty te, jak objaśnia nas wstęp do sprawozdania przedstawiają się bardzo dodatnio, z tego mianowicie względu, że kapitał zasobowy Towarzystwa doszedł już do przewidzianej ustawą normalnej wysokości, na mocy czego skoro przewyżka nad normę dojdzie do $1/4$ części procentu od wierzytelności Towarzystwa, dyrekcja będzie w możności zaproponować ogólnemu zebraniu zaprowadzenie pewnych ulg w opłacie rat. Jest zaś nadzieja, że przewyżka taka zostanie osiągniętą jeszcze w ciągu roku rozpoczętego z dniem 1-ym października.

Skutkiem zwiększenia się liczby stowarzyszonych, która obecnie dosięga już poważnej cyfry 2,102 musiała też podnieść się liczba zalegających w opłacie rat. Z powodu tych zaległości jednak przez ubiegły rok sprawozdawczy sprzedano razem tylko 14 nieruchomości, a otrzymane ze sprzedaży ich sumy w zupełności pokryły należności Towarzystwa, które przeto nie poniosło z tego powodu żadnych zgoła strat. Dodać przytem należy, że z wystawionych na sprzedaż 14 nieruchomości zastosowano ten rygor do siedmiu takich, które zalegały w opłacie raty z poprzedniego roku.

Bilans Towarzystwa za rok sprawozdawczy zamyka się sumą rs. 35,227,003 kop. 32, z których przeszło trzydzieści jeden miljonów równoważy się przez zamieszczenie w stronie czynnej i biernej bilansu. Reprezentują one będące w obiegu listy zastawne, które stanowiły w dniu 30-ym września r. b. sumę r. 31,370,100.

Kapitał zasobowy jaki obecnie Towarzystwo posiada wyraża się sumą r. 2,382,318 kop. 19, która jest ulokowaną w papierach procentowych przez rząd gwarantowanych, a mianowicie w listach likwidacyjnych i biletach Banku Państwa.

Fundusze ruchome w ciągu ubiegłego roku finansowego lokowane były w Banku Polskim na rachunku przekazowym, tudzież w listach zastawnych miasta Warszawy, które z końcem roku przedstawiały nominalną sumę miljona rubli. Obok tego Towarzystwo na jednem z posiedzeń władz swoich postanowiło przyjąć udział w zapisach na pożyczkę kanalizacyjną. Po zrobieniu repartycji Towarzystwo umieściło w tej pożyczce sumę rs. 18,000.

Fundusze kasy przezorności i pomocy dla urzędników i oficjalistów dyrekcji, które z końcem trzynastego roku istnienia instytucji wynosiły rs. 31,207 kop. 30$\frac{1}{2}$ w ciągu ostatniego roku finansowego dorosły do sumy rs. 39,038 kop. 88$\frac{1}{2}$. Do tego powiększenia funduszów kasy Towarzystwo przyczyniło się sumą rs. 2,926, resztę zaś przyniosły składki uczestników oraz procenta i zyski na wylosowanych papierach.

Ponieważ procenta od kapitału zasobowego już w poprzednim roku 1882/3 przewyższyły wydatki na koszta administracyjne, a rząd zatwierdził uchwałę ogólnego zebrania w przedmiocie uzupełnienia ustawy dozwalając na kolejną ulgę w opłacie grosza administracyjnego, przeto ulgi te wprowadzone zostały i obecnie już z nich korzysta 516 stowarzyszonych.

Wszystkie przewyżki dochodów nad wydatkami administracyjnemi z końcem ubiegłego roku wynoszą rs. 214,713 kop. 9$\frac{1}{2}$ i dołączone zostaną do kapitału zasobowego, który tym sposobem czynić już będzie rs. 2,597,031 kop. 28$\frac{1}{2}$.

Tym sposobem nadeszła dla Towarzystwa chwila, w której w myśl § 51 ustawy wolno będzie użyć funduszów kapitału zasobowego na spłatę odpowiedniej części najbliższej raty Towarzystwu przynależnej, a to niezależnie od ulg w opłacie grosza administracyjnego.

Z wydatków jakie Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy w ubiegłym roku sprawozdawczym poniosło zaznaczyć należy sumę rs. 22,415 kop. 19, użytą na kupno placu przyległego do nieruchomości własnością Towarzystwa będącej, oraz sumę rs. 2,000 jaka w myśl uchwały ogólnego zebrania z d. 20-go grudnia r. 1883-go wyznaczoną i wypłaconą została tytułem wsparcia warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności.

Takie są celniejsze cyfrowe dane jakie nam sprawozdanie dyrekcji przynosi. Są one pomyślne i dowodzą dbałości zarządu o dobro samej instytucji.

Jak zaś na działalność dyrekcji zapatrywać się będą ze swojego stanowiska stowarzyszeni, o tem dowiemy się dopiero z jutrzejszego ogólnego ich zebrania.

K. F.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Wedle zapowiedzi wczoraj wieczorem odbyło się ogólne miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego w sali resursy kupieckiej pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, prof. dziekana Jerzego Aleksandrowicza.

Porządek dzienny obejmował kilka bardzo ważnych kwestyj. Po odczytaniu protokułu zebrania listopadowego i zakomunikowaniu zgromadzeniu ogólnemu w jaki sposób zorganizowały się komisje stałe Towarzystwa oraz zaproponowania składu osobistego komisji utworzonej do rozpatrzenia, jakie środki przedsięwziąć należy przeciw szkodom i kradzieżom w ogrodach, przystąpiono do jednej z najważniejszych spraw a mianowicie do projektu wystawy w r. 1885-ym urządzić się mającej.

Wystawa, według projektu odbyć się ma w miesiącu wrześniu i trwać od d. 5 do 13 tegoż miesiąca. Miejscem wystawy ma być — o ile właściwe władze na to pozwolą—t. z. nowa pomarańczarnia w Łazienkach wraz gruntami przyległemi.

Koszt urządzenia w obecnej chwili niepodobny jest do oznaczenia. Zależeć on będzie od liczby wystawców i zapotrzebowań miejsca z ich strony. Przypuszczenia na podstawie doświadczeń oparte każą przewidywać wydatek 3000 do 5000 rs.

2)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego

(Dalszy ciąg.)

Tak zawodziła Grzelowa, roniąc gorące łzy nad niedolą moją. Inne baby otoczyły mnie wieńcem, wtórując klucznicy, lamentując, jak gdyby mnie żywcem grzebano. Mnie samemu zdawało się, że mnie ze skóry obdzierają, więc szlochałem i jęczałem całą piersią, uczepiwszy się spódnicy matki.

Kudłaty Bryś, wycieczek moich wierny towarzysz, przypadł do mnie i zaczął mnie lizać po rękach.

Zły na cały świat, kopnąłem powiernika w sam nos. Skomlenie jego powiększyło ogólną wrzawę.

Skoczył, wpadł między gęsi, schwycił najbliższą za ogon. Reszta zaczęła gęgać i zrywać się.

Muzyka ta przeszkadzała snać ojcu mojemu, przy grze bo otworzył okno i huknął:

— Czy się dom wali, czy co?

Piorunowy głos jego spadł na nas, niby jastrząb między stado gołębi.

Rozpierzchliśmy się na wszystkie strony.

Pobiegłem na dziedziniec, aby się poskarżyć towarzyszom innym.

— Jędrek, Jędrek, Ję...drek! wołałem, przyłożywszy obiedwie ręce w postaci trąbki do ust.

Jędrek, syn stelmacha dworskiego, wypadł jak kula z pod jakiejś szopy.

— Paniczu, wiem gniazdo!—krzyknął zdaleka.

W jednej chwili zapomniałem o swem nieszczęściu.

— Gdzie, gdzie?

— W sadzie księżym.

Ruszyliśmy po gniazdo przez rowy i płoty, a za nami pomykał kudłaty Bryś, który, zemściwszy się na gęsiach za moje kopnięcie, zapomniał już także o obeldze, jaką mu wyrządziłem.

II.

Kiedy opowiedziałem Jędrkowi o postanowieniu ojca, podrapał się chłopak w nieuczesaną czuprynę i westchnął:

— Oj oj, oj oj...

A kucharz, któremu pokazałem język, gdy nie chciał dać Brysiowi pieczonej kuropatwy, groził mi:

— Niech ta panicz naszykuje skórę...

To samo przepowiadał mi stangret, pokazując bat, to samo lokaj i foryś.

Nawet matka, gdy jej rozbiłem w spiżarni słoik z konfiturami, postraszyła mnie nauczycielem:

— Poczekaj, niech tylko guwerner przyjedzie...

W ten sposób zapowiadany „guwerner", musiał mnie od siebie odstręczyć, zanim go jeszcze ujrzałem.

Nic dziwnego, że chodziłem odtąd, jak struty, choć udawałem zucha, odgrażając się: ja mu już dam.

I Bryś łaził za mną z opuszczonym ogonem, przypatrując mi się od czasu do czasu bardzo uważnie, jakgdyby chciał wybadać mego zakłopotania powód, i Jędruś skradał się ostrożniej przez ogród do dworu, a stara Grzelowa zawodziła bezustannie: O dla Boga, co też to wielemożnemu przyszło do głowy.

A „wielemożny" jeździł tymczasem prawie codziennie do miasta, czego nie pamiętano dawno w Garwolinie.

Zaraz pierwszego dnia przywiózł mi tabliczkę łupkową, kilka rysików i elementarz, oprawny w czerwony papier.

Przypatrywałem się tym wszystkim przyborom z wstrętem, nie czując do nich żadnego pociągu. Wszakżeż i ojciec mój wolał zapłacić kilka złotych, aniżeli list napisać.

Oprócz kalendarza i „Złotego ołtarzyka" nie było w całym domu ani jednej książki. Zkądże miało się u mnie wziąć zamiłowanie do rzeczy, nie znanych mi zupełnie?

Radził mi Jędrek, abym tabliczkę utopił w stawie a elementarz zakopał w ziemi. Byłbym to uczynił, gdybym się nie obawiał ojca.

— Masz, a trzymaj dobrze w garści, bo... przemówił rodzic, podając mi narzędzia do przyszłej nauki.

Trzymałem więc w garści, gdyż wiedziałem, że ojcowskie „bo" mogło się dotkliwie skończyć. Rzadko to wprawdzie bywało, ale... bywało. Gdy się ojciec raz do roku rozgniewał, wtedy nieżałował już ani swej ręki, ani bata, ani mej skóry.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tak proponowane konkursy jak przepisy ogólne, jak wreszcie i te granice kosztów — zebrani jednogłośnie zatwierdzili.

Następnie przystąpiono do tak trudnej kwestji lokalu Towarzystwa. Zarząd wystąpił z projektem dwu lokali, jednego przy ulicy ulicy Świętokrzyskiej nr 13, drugiego przy alei Jerozlimskiej pod nr 26 w cenie 950 do 1000 rs.

O zdecydowanie ostateczne tej kwestji zarząd domagał się ze względu na konieczność ulokowania się ostatecznego Towarzystwa z jednej i ze względu na zbliżający się termin kwartałowy z drugiej strony.

P. br. Stanisław Lesser, chcąc przyjść w pomoc Towarzystwu, aby miało czas rozpatrzeć się i wynaleźć lokal dogodny i odpowiedni potrzebom ofiarował bezpłatnie na kwartał *locum* w jednym z swoich domów przy ulicy Miodowej.

Po długiej i gorącej dyskusji, w której brali udział pp. Rycerski, Kramsztyk, Werner, dr Szokalski, br. Lesser, Bernstein i kilku innych, postanowiono na wniosek p. Fr. Szaniora, aby zarząd Towarzystwa upoważnić do wyszukania i wynajęcia lokalu w granicach do 1200 rs. rocznie sięgających.

Bez trudu zgromadzenie uznało potrzebę umeblowania nowego lokalu, na co do dyspozycji zarządu zgodnie z jego kosztorysem wyznaczono rs. 1000.

Dalej przyszły pod obrady dwa wnioski p. Ed. Jankowskiego. z których pierwszy żądał, aby na zebraniach miesięcznych każdy członek miał prawo przedstawiać produkta ogrodnicze własne i aby Towarzystwo za pośrednictwem właściwych komisyj wynagradzało je świadectwami (certyficat), jak to się dzieje w innych towarzystwach zagranicznych. Drugi wniosek dotyczył zakupywania u ogrodników roślin dla rozlosowywania ich na ogólnych zebraniach pomiędzy członków Towarzystwa. Oba wnioski przez aklamację przyjęte zostały.

Następnie p. Wł. Kaczyński oświadczył uroczyście w imieniu zarządu, że prawa wszystkich członków Towarzystwa, jak dam tak mężczyzn, są zupełnie równe bez żadnej różnicy — a oświadczenie to wywołały wątpliwości przez niektóre osoby wyrażone.

P. Fryderyk Bardet wystąpił do zarządu towarzystwa z wnioskiem, żądającym aby handel roślinami szczególniej wywozowy do Niemiec i przez Niemcy uwolniony być mógł z pod ucisku przepisów celnych niemieckich, które nietylko przywozu ale przewozu roślin przez Niemcy wzbraniają. Zarząd postanowił wystosować odpowiednie przedstawienie do władz właściwych, a postanowienie to zakomunikowane zebraniu ogólnemu zatwierdzone przez nie zostało.

Następnie na wniosek p. Józefa Kaczyńskiego, Towarzystwo przez aklamację uznało swoim członkiem honorowym p. Michała Czepińskiego w uznaniu zasług jakie w ciągu 60-letniej przeszło pracy na tem polu położył.

Podniesioną przez dra Fr. Kamińskiego kwestję organu towarzystwa rozstrzygnięto w sposób, aby rzeczy pod tym względem pozostały *in statu quo*.

Komunikaty ze strony zarządu o darze otrzymanym od departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych — o czem wiedzą już nasi czytelnicy, o zapisaniu się nowych członków, o ich przydzieleniu do komisyj stałych zakończyły obrady o godzinie 10½.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= We właściwych sferach rządowych projektowanem jest zaprowadzenie stałej kontroli rządowej nad operacjami banków ziemskich, która będzie miała za zadanie ochronę interesów wierzycieli pomienionych banków oraz możliwe obniżenie procentu i udostępnienie kredytu dla rolników.

= W tych dniach, jak komunikują *St Pet. Wied.*, zatwierdzoną została opinja rady państwa, w przedmiocie dodatkowej emisji obligów włościańskiego banku ziemskiego na summę pięciu miljonów rs., niezależnie od dokonanej już na mocy ustawy tegoż banku emisji poprzedniej.

= W ministerjum skarbu istnieje podobno projekt zamienienia opłacanego dotychczas z gruntów miejskich podatku, zwanego kontyngensem liwerunkowym, ustanowionego dekretem króla saskiego i księcia warszawskiego z d. 24-go marca r. 1809 i Najwyższym rozkazem z dnia 12-go lutego r. 1817-go na inny, ustosunkowany do podatków gruntowych opłacanych przez wsie i osady.

= Utworzona przy ministerium spraw wewnętrznych komisja do roztrząśnięcia kwestji opieki nad rodzinami żołnierzy, poległych na wojnie, ukończyła już swe zajęcia. Celem zabezpieczenia wzmiankowanych rodzin postanowiono użyć funduszów, złożonych w równych częściach z sum asygnowanych przez skarb, kapitału inwalidów i zapomóg od ziemstw. Wysokość zapomóg oznaczono na 26 rs. dla wdowy i po 12 rs. na każde z dzieci. Bezdzietne wdowy zdolne do pracy nie będą otrzymywały zapomóg.

= Minister spraw wewnętrznych zatwierdził wybór p. Rubcowa na „głowę" miasta Wilna.

= Dla kolei żelaznych: łuniniecko-homelskiej, siedlecko-małkińskiej, baranowicko-białostockiej i brzesko-chełmskiej ministerjum komunikacyj zamierza zamówić w fabrykach 1,405,610 pudów szyn i 198,180 pudów łączników do takowych oraz otrzymać ma z zapasów rządowych 1,563,420 pudów szyn i 209,610 pudów łączników żelaznych do szyn.

= Na stacji Praga wprost dworca kolei terespolskiej rozpoczęto roboty około budowy rampy, która ma służyć za stację dla przewożonego wojska.

= W dniu 2 im stycznia roku 1885-go rozpoczną się egzamina kandydatów i kandydatek, pragnących się zapisać do instytutu muzycznego na drugie półrocze bieżącego roku szkolnego. Zapisy ukończą się dnia 11-go stycznia, nowy zaś kurs rozpocznie się dnia 15-go stycznia.

= Uczniowie gimnazjalni uwolnieni zostają na święta od przyszłego wtorku do dnia 13 stycznia włącznie. Na pensjach prywatnych uwolnienie uczniów od lekcyj nastąpi w przyszłą sobotę.

= Z teatru.

Wczoraj panna Russel wykonała po raz ostatni za teraźniejszego pobytu swego w Warszawie „Lunatyczkę".

Publiczność gorącemi oklaskami wynagradzała śliczny śpiew primadonny, tudzież pp. Myszugi i Sejdemana.

Taż sama publiczność nie mogła rozumieć dlaczego reżyserja pozwoliła pannie Marszałkowskiej psuć jednolitość wykonania opery i logikę sytuacji dramatycznej.

Dlaczego, skoro wszyscy artyści śpiewali po włosku, ona jedna mięszała bez żadnej zrozumiałej przyczyny na przemian polski djalog z włoskim?

Wykazywaliśmy już tylokrotnie, że to *flirtowanie* z dwoma językami naraz niema żadnego sensu i nie jest tolerowanem na żadnej poważnej scenie.

Z przyjemnością natomiast zauważyliśmy wczoraj, że poważniejsza część publiczności energiczny zakłada już protest przeciw tym źle wychowanym i pozbawionym poczucia artystycznego „gościom" teatralnym, którzy zaledwie poczują, że opera zbliża się ku końcowi, bez żadnego uszanowania dla sztuki i bez najprostszej względności towarzyskiej rzucają się pędem ku wyjściu.

Prawda za to, że takich śmiałków obu płci szereg z każdym dniem się zmniejszają i bliscy jesteśmy chwili, kiedy cała nasza publiczność teatralna bez wyjątku zacznie zachowywać się w teatrze po — europejsku.

= Z wystawy szkiców.

Rezultaty wystawy są pomyślniejsze od spodziewanych.

Największem powodzeniem cieszą się prace Alchimowicza, Dowgirda, Jasieńskiego, Konopackiego, Maszyńskiego, Kostrzewskiego, Arkadjusza Mucharskiego i Ryszkiewicza.

Wachlarze i inne drobiazgi artystyczne doznają nie małego pokupu.

Fundusz Towarzystwa zachęty sztuk pięknych na wybudowanie gmachu również z każdym dniem zwiększa się z procentu od sprzedanych przedmiotów.

= Z przytułków noclegowych.

Biedacy noclegujący w przytułkach składają się przeważnie z wyrobników, przemysłowców podwórzowych, lub nareszcie żebraków.

Cała ta rzesza kończy swoje zajęcia jednocześnie ze zmrokiem, tj. o godzinie 4-ej, a że przytułki bywają otwierane dopiero o ósmej, unikając zatem czterogodzinnego pozostawania pod otwartem niebem, udają się do szynkowni „dla rozgrzania kości".

Naturalnie, iż „rozgrzewanie" nie obywa się bez gorzałki i straty z trudem zapracowanego lub użebranego grosza.

Wcześniejsze otwieranie przytułków zapobiegłoby temu, biedacy bowiem mogliby jednocześnie z ukończeniem pracy lub innych zajęć korzystać z gościnnego dachu...

Myśl tę polecamy uwadze komitetu przytułków noclegowych.

= Ceramika krajowa.

Przed kilku laty pewien technik rozporządzający środkami założył przy ulicy Gęsiej fabrykę kafli.

Obecnie tenże fabrykant pragnąc ubiegać się o lepsze z zagranicą nadsyłającą do nas majoliki, rozpoczął produkcję misternych pieców, kominków, tafli do wykładania ścian i t. p. przedmiotów jakiemi celują Włochy, Niemcy i Szwajcarja.

Próby wydały nader pomyślne rezultaty, młoda bowiem fabryka uniemożliwiła konkurencję zagraniczną z tej prostej przyczyny, iż wyroby miejscowe zalecające się zupełną dokładnością i starannością wykończenia, nie ulegają opłacie dalekiego przewo-

Życie warszawskie.

NASZE KŁOPOTY GOSPODARSKIE,

dramat domowy w 1-ym akcie

Osoby:

On — młody małżonek.
Ona — młoda mężatka.
Ja — model na przyjaciela.

On (*chodząc gorączkowemi krokami po pokoju — basem profundo.*) W tej chwili wypędziliśmy kucharkę! Pijaczka!! Drugi dzień z rzędu przypaliła pieczeń i to jaką pieczeń!... (*z rozrzewnieniem*) *entrecôte à l'anglaise!* Słuchaj Alma! Ty wiesz jaką ja wagę przywiązuję do *entrecôte*'u. I pani moja jeszcze ją tłumaczy, mówiąc, iż rzeźnicy, jakby sprzysięgli się na młode pary, tylko w wielkiej ilości raczą sprzedawać — dobre mięso! U nas więc tylko magnaci...

Ona (*przerywając — sopranem lirycznym.*) To gorzej, że młodsza, obraziwszy się, iż śmiem jej proponować zajęcie około kuchni — uciekła!

Ja. „Osoba charakterna. Każdy ma swoją ambicję" — jak mówi moja Jacentowa, używana do... szczególnych poruczeń. Cóż chcecie państwo? W wieku specjalizacji...

On. Żartuj sobie, boś ty od tego rodzaju plag wolny.

Ja. Aha, mój lokaj, przez nieuwagę chodzący zawsze w mojem ubraniu — kawalerowie na to muszą być zawsze przygotowani — dziś, przez nieuwagę również, zamienił nasze... portmonetki...

On. I cóż ty na to?

Ja. A nic, poprosiłem go o tajemnicę, gdyż *primo:* nie mam świadków, *secundo:* nie jestem członkiem żadnej rady zarządzającej, abym mógł marnotrawić całe godziny w przybytku sprawiedliwości, *tertio:* wyroki łaskawej dziś dla klas niższych Opatrzności...

On. Cóż więc zrobiłeś?

Ja. Zrobiłem sobie maleńką (*czyniąc odpowiednie poruszenie ręki*) satysfakcję, za którą nie wiem czy nie przyjdzie mi... odsiedzieć na rekolekcjach w *ucząstku* — i posłałem do „kantorów", które z przyjemnością śledzą i podtrzymują podobne *chassé croisé...*

Wszyscy (*unisono, chodząc szybko po pokoju*). Miła służba, miłe stosunki! Co tu począć?

Ja (*po chwili, klasnąwszy w dłonie.*) Już wiem! genjalna myśl! Stowarzyszenie gospodarskie, normujące kwestje wewnętrznej polityki domowej. Sekcja pierwsza: służące. Sekcja druga: dostawcy. Sekcja trzecia: kantory. Sekcja czwarta: budowa hall, reforma kuchen i sprzętów gospodarskich. Prezes — ja; wice-prezes — ty; sekretarka — pani! Podajcie mi państwo dzwonek, zagaję małą naradę przedwstępną. Szklanka wody! Hm! hm... (*wstaje*). Panowie i panie! Stoimy wobec palącej kwestji przypalonej pieczeni i wobec zachwianego spokoju małżeńskiego, wobec bezustannych trosk naszych matek. My, proszę państwa, którzy posiadamy *naszą* Judic (Zimajerka), *naszego* Brébant'a (Stępek), *naszego* Wortha (Alexandrine), my, którzy przyswajamy sobie najwyrafinowańsze wynalazki zagranicznej cywilizacji (czerwone fraki i kapelusze *Theodora*), rumienić się musimy przed Europą za bose nogi *naszej* Kaśki, za potargane włosy *naszej* Janowej, za ubóstwo umysłowe i moralne naszych pracownic szczotki i rondla, za rujnującą nas liczbę kuchennego personelu, których zbiorowa suma pracy nie wyrównywa... Pani — pani! może pani wie co więcej o tej kwestji, bo ja jestem *au bout de mon latin...*

Ona. Dobrze, dostarczę panu efektownych kontrastów. Wczoraj otrzymałam z Paryża list od Józi, mej kuzyny, tej, która wyszła za malarza X., otóż ona poważnie opisuje mi cały wewnętrzny ustrój domowych urządzeń, dziwiąc się, że nasze panie z zapasem *przewożonych „hautes nouveautés"* nie przyswajają sobie ani źdźbła praktyczności i doświadczenia naszych zagranicznych sąsiadek.

Ja. Wybornie! daj pani.. Będzie to materjał do studjum porównawczo-etnograficznego.

Ona. Przeczytam sama (*czyta*). „Powiadam ci otwarcie, że koafiura moja *à la Valois...*" (*rumieni się*). Nie! to nie to... Ale otóż i *corpus delicti:* „Dla gospodyń tu raj prawdziwy. Halle czyściutkie ze szkła i żelaza, pod dachem, tak, że nawet warszawska elegantka, bez uszkodzenia najlżejszego swej sukni fałdzika, suchą nogą i to podczas deszczu przejść je może. Ceny stałe, produkta systematycznie uporządkowane; drób oczyszczony, poćwiartkowany, włoszczyzna i jarzyny obrane aż miło; befsztyki i kotlety z najlepszego mięsa sprzedają się na sztu-

zu lub cła a tem samem są prawie o połowę tańsze od importowanych.

Wzmiankowana fabryka jest jednym z nielicznych niestety u nas dowodów, iż rozwijając przemysł krajowy możemy przy umiejętnem wzięciu się do rzeczy stawić czoło zagranicy.

= Jubileusz.

W dniu wczorajszym dwaj robotnicy fabryki szczotkarskiej Aleksandra Fejsta, obchodzili dwudziestopięcioletni jubileusz swojej w tejże fabryce działalności,

Jubilatami są Józef Cyryngier i Aron Rotceig, izraelita, zajmujący się wyszukiwaniem i skupem materjałów.

Obaj pracownicy otoczeni szacunkiem pracodawcy i towarzyszów, otrzymali po rs. 150 gratyfikacji, wśród powinszowań i słów uznania, składanych im przez przedstawicieli świata przemysłowego i prasy.

Dodać nadto winniśmy, iż w uroczystości tej uczestniczyło około 80-iu pracowników fabryki płci obojej.

Przed wręczeniem jubileuszowej gratyfikacji p. Feist wyłuszczył obecnym cel zgromadzenia, scharakteryzował działalność jubilatów i nadto zapoznał gości z instytucją kasy pożyczek i doraźnej pomocy, założonej przez niego dla dobra robotników i rozwijającej się coraz pomyślniej.

Więcej takich jubileuszów i więcej takich pryncypałów!

= Dostawa ryb.

Znaczne transporta ryb z okolic Pińska nadchodzą codziennie koleją terespolską.

Wielka ilość tego tradycyjnego przysmaku wigilijnego oraz trwające ciepło, powinnyby wpłynąć na obniżenie cen na święta.

= Z reklam przedświątecznych.

Pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie rozrzuca reklamy zalecające polisy jako najstosowniejszy podarek na gwiazdkę.

Olbrzymi różnokolorowy afisz otoczony medaljonami, wyobrażającemi rozbicie pociągu, tonięcie okrętu, śmierć na łożu, załamanie mostu itp.

Ponętne...

= Parasolki... na futrze.

Ukazały się parasolki zimowe, tj. przyozdobione puszystym futerkiem.

Jest to symbolika sezonu.

Brakuje jeszcze lodów podawanych... na gorąco...

= Zwierzyńcowa... Kaśka.

Słoń z ogrodu zoologicznego zdaje się nie brać do serca sprawy, którą mu wytoczono o przywłaszczenie imienia i z łakomstwem niegodnem olbrzyma chwyta słodycze udzielane mu przez zwiedzających.

W braku pyłu i piasku „Kaśka” pudruje się sianem lub poprostu nawozem, co jej sprawia nieporównaną przyjemność.

Zalotna!

= Cyganka.

Podobna wielce do „Chaty za wsią” historja rozegrała się na przedmieściu Wola pod Warszawą.

Różnicę stanowi bohaterka zastępująca w rzeczywistem wydarzeniu fantastycznego bohatera Tumrego.

Przed trzema laty ogrodnik Tomasz Z. pokochał się w pięknej cyganeczce, którą poznał podczas przejścia taboru cygańskiego pod Warszawą.

Dziewczyna tak się podobała młodzieńcowi, że wbrew woli rodziców i pomimo perswazyj krewnych zaślubił cygankę.

Po spełnionym fakcie rodzice pogodzili się z synem i młoda para przy nich zamieszkała.

Pożycie małżonków aż do ostatnich czasów było bardzo dobre.

W zeszły piątek pani Tomaszowa oświadczyła mężowi, że wybiera się na cały dzień z dwuletnim synkiem do matki chrzestnej dziecka, zamieszkałej w Wawrze.

Mąż nie miał nic przeciw temu, a nawet dał pieniędzy na furmankę.

Tymczasem przeszedł drugi dzień a żony niewidać...

Zaniepokojony Z. w sobotę przed wieczorem wybrał się do Wawra, lecz tu oświadczono mu, że pani Tomaszowa wcale niebyła.

Biedny człowiek szaleje z rozpaczy i o swojem nieszczęściu zawiadomił policję, celem wyszukania żony i dziecka.

Można się domyślać, że cyganka uciekła do swoich, zwłaszcza że z komody zabrała bez wiedzy męża 130 rs.

Natura ciągnie wilka do lasu...

= Kradzieże.

Na Grzybowskiej pod nrem 69-ym u p. D. skradziono klejnoty wartości 500 rs.

Na Przejazd pod nrem 9-ym panu L. skradziono gotowizną kilkaset rubli.

Na Miłej pod nrem 37-ym okradziono w biały dzień jednocześnie dwa mieszkania z garderoby, bielizny, pościeli i t. p.

Na Długiej okradziono kjosk; złodziej wybiwszy szybę zabrał pisma i kalendarze.

Na Pańskiej pod nrem 47 w mieszkaniu p. W., spełnioną została kradzież różnych przedmiotów wartości 700 rs.

Na tej samej ulicy pod nrem 38-ym w mieszkaniu p. W. ujęto na uczynku kradzieży złodzieja, w chwili, gdy zabierał się do odwrotu.

= Godzinę w studni.

Nocy wczorajszej Kazimierz G., czeladnik stolarski na Pradze, po kłótni z żoną powziął rozpaczliwy zamiar pozbawienia się życia.

Wybiegł więc na podwórze i bez namysłu rzucił się do studni.

Na szczęście studnia była płytka i G. zanurzył się w wodzie do piersi.

Czując że żyje, a nie mogąc samodzielnie ze studni wyjść na wierzch, począł wołać o pomoc.

Było to w nocy, więc zaledwie w godzinę usłyszano krzyki G., którego wydobyto na wierzch w stanie mocnego osłabienia.

= **Wypadki.**—Na Królewskiej Ignacy L. najechany przez bryczkę został ciężko zraniony w głowę.—Na Pradze pod nr 269 Wincenty W. w bójce z kilku robotnikami, poniósł tak ciężkie obrażenia, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kocio **Murawski**, ukochany synek Mateusza, urzędnika drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i Julji z Schrammów, w dniu 15-ym grudnia, po krótkiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 3 i miesięcy 10 powiększył grono aniołków. Ciężko dotknięci tym ciosem rodzice zapraszają krewnych, **przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 17-ym grudnia r. b. to jest we środę, o godzinie 2-ej po południu, na cmentarz parafjalny w Skierniewicach.** —4016—

† Ś. p. Emilja z Hejsów, 1-go ślubu Iżycka, 2-go ślubu **Fuchs**, obywatelka miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 53, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu. Pogrążony w smutku syn zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę to jest dnia 17-go grudnia r. b., o godzinie **1-ej** z południa z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. 2—1500—

† Ś. p. Aleksander **Nowolecki**, b. księgarz warszawski i krakowski, opatrzony św. sakramentami, w wieku lat 58, w dniu 13-ym grudnia r. b. zmarł w Krakowie. W głębokim żalu stroskana familja zaprasza przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 17-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **10 i pół** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim). —4021—

† Ś. p. Władysław **Popowicz**, kupiec, przeżywszy lat 27, w dniu wczorajszym przeniósł się do wieczności. O dniu pogrzebu klepsydry doniosą. —4022—

† Dnia 17-go grudnia, to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża na Krakowskim-Przedmieściu odbędzie się żałobna wotywa za duszę ś. p. Ildefonsa **Chomińskiego**, na którą w imieniu nieobecnej żony i syna zaprasza się krewnych i przyjaciół zmarłego. —3990—

† We środę, tj. dnia 17-go grudnia r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Konstancji z Ostaszewskich **Sulikowskiej**, odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** rano, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, zięciami i wnukami zapraszają. —3987—

† We środę, tj. dnia 17-go grudnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Leokadji **Wojciechowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** rano, na które się zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3991—

† We środę, to jest dnia 17-go b. m., o godzinie **9-ej** rano, w kaplicy archikonfraternji literackiej, odprawiać się będzie doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków tejże archikonfraternji.

† W-mu dyrektorowi szkoły technicznej przy kolei warsz.-wiedeń. za łaskawy udział w pogrzebie, przyjaciołom i znajomym, oraz uczniom, którzy na swych ramionach zanieśli zwłoki syna naszego Adama **Ziomka**, z kościoła aż do samego grobu, oddając mu koleżeńską ostatnią przysługę, z głębi serca składamy serdeczne podziękowanie. Pozostali rodzice

—4003— **Józef i Katarzyna Ziomkowie.**

† Wszystkim życzliwym, którzy w dniu 12-ym b. m. raczyli odprowadzić drogie nam zwłoki matki naszej ś. p. Franciszki z Klimaszewskich **Suczkow** na miejsce wiecznego spoczynku niniejszem w imieniu całej rodziny składamy serdeczne podziękowanie wraz z chrześcijańskiem „Bóg zapłać.”

Mikołaj Suczkow.

—4007— **Marja z Suczkowych Rotter.**

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę tak licznie zgromadzonym w smutnym odprowadzeniu zwłok ś. p. Marji **Chwiałkowskiej**, nigdy nieodżałowanej, żony mojej oraz duchowieństwu, a w szczególności ks. Niewiarowskiemu, składam serdeczne „Bóg zapłać.”

—4009— **Chwiałkowski, mąż.**

ki, ryby oprawione na kawałki. Prowizja w najmniejszej ilości dostarczaną ci być może codziennie do domu; to też pozwalam sobie z łatwością na urozmaicone *menu*, na hygjeniczną mięszaninę potraw, tak nam zalecaną przez tego studenta z temi ładnemi oczami... co to... (*z tajemniczą miną opuszcza kilka wierszy*). Kuchenki angielskie, małe, *à la minute*. Służące, a nawet służąca, należy tu do zbytku. Wobec takich bowiem ułatwień, wiele pań gotują same i to z mniejszą stratą czasu, niż go u nas zabiera rachunek lub pilnowanie cały dzień, przy wielkim ogniu, pracującej z namaszczeniem nad jedną pieczenią... . . . .

On (*z ironją*). Przypaloną...

Ona (*udając że nie słyszy*). „...kucharki... Moja *mademoiselle Mariette* sprząta, szyje, gotuje, wychodzi z Fipcią na spacer, a zawsze jak laleczka, w czepeczku pełnym kokieterji, w bielutkim fartuszku, w muślinowych narękawkach. Jeść musi dobrze, to co my a nawet z początku gorszyła się naszemi *gminnemi* przyzwyczajeniami. Ale też nic przed nią nie zamykam. *Imaginez-vous*, nigdy jeszcze tylu romansów (i to jakich!) z tak swobodną głową czytać nie mogłam. Wszystko idzie jak z płatka. Pensja niby duża: 20 franków na miesiąc, ale za to „kantorowe” w sumie całomiesięcznej gaży płaci sama i słusznie: to ją od częstej zmiany zniechęca”...

On. Pozwólcie i mnie przyjść do słowa. Nasza służba źle płatna, źle żywiona, rekrutuje się z najobskurniejszego proletarjatu, dla którego jeszcze uważaną jest za najniższy szczebelek drabiny społecznej, jako przejście do „zaszczytnych” urzędów—stróżów, maglarzy, sklepikarzy lub szczytu marzeń żeńskiej połowy, a jedynie cenionego przez „państwo” urzędu—mamki...

Ona (*przerywając*). *Fi donc!*

Ja (*z płonącym rumieńcem zgorszenia i wstydu*). Odbieramy ci głos. Zresztą dyskusję uważam za wyczerpaną—przechodzimy do sformułowania wniosków. Stawiam warunki niezbędne do waszego szczęścia, o żonkosie godni politowa... (Przebóg czy tylko nie słyszała mnie panna Wanda, miałbym ja za swoje!... br!... idźmy dalej. Co to ja mówiłem... aha)... postulaty. Uważajcie państwo:

1) Petycja do jaśnie oświeconej pogody, aby ani słońcem ani deszczem nie raczyła obdarzać, oddanych w jej bezwzględną moc (na dzisiejszych stolikach za Żelazną Bramą) produktów.

2) Prośba do kogo należy, aby bez względu nawet na łaskawość aury, sprawa budowy halli do najszybszych doszła rezultatów.

3) Pokorne przypomnienie naszym szlachetnym inicjatorkom *szkoły dla służących*, że dwa razy daje ten, kto prędko daje.

4) Wniosek do szanownego Towarzystwa ogrodniczego o podniesienie produkcji jarzyn i ogrodowizn, oraz o ustanowienie umiejętnej a postępowej konkurencji z naszemi zbytnio konserwatywnemi (za pozwoleniem państwa) straganiarkami...

5) Pobożne życzenie, aby do 1597 dobroczynnych projektów, w ciągu ubiegłego roku zamierzanych, przybyło postanowienie pań założenia wspólnemi siłami — bezpłatnych wykładów niedzielnych dla naszych *praco-bierczyń!*

Almaviva.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 15-go grudnia.

Rada państwa przyjęła ustawę o dalszem zawieszeniu sądów przysięgłych w Wiedniu. Minister sprawiedliwości zapowiedział wniesienie w styczniu projektu do prawa, zakazującego sprzedaży dynamitardom materyj wybuchowych.

Budapeszt 15-go grudnia.

W Aninie zginęło wskutek wybuchu gazu w kopalniach 34 górników.

Berlin 15-go grudnia.

Pomimo trzykrotnego naglącego przemówienia księcia kanclerza, sejm odrzucił 141 głosami przeciw 119 żądanie kredytu 20,000 marek na uposażenie trzeciego dyrektora wydziału spraw zagranicznych niezbędnie potrzebnego kanclerzowi do pomocy w jego pracach.

Berlin 15-go grudnia.

Książę Bismark postanowił bronić osobiście w parlamencie przedstawienia o zasiłku państwowym dla pocztowych parowców do służby zamorskiej przeznaczonych.

Linz 15-go grudnia.

Zaaresztowano tutaj anarchistów: stolarza Dolezala, pisarza w fabryce machin Schredla, siodlarza Schenka, krawca Mrna. Znaleziono tajną drukarnię i proklamacje socjalistyczne.

Paryż 15-go grudnia.

W prowincjach tonkińskich Sontay i Than Hoa korsarze czarnej flagi ponieśli świeżo kilka dotkli-

wych porażek od francuzów. Zdziesiątkowani nie ukazali się już więcej.

Bruksella 15-go grudnia.

Wysłani przez międzynarodowe stowarzyszenie afrykańskie komisarze Becker, Durutte, Dhanis i Moeller stanęli w Zanzibarze i przygotowują tam karawany celem wyruszenia ku jezioru Tanganyika dla czynienia dalszych badań.

Londyn 15-go grudnia.

Emir Osman zbliża się przez pustynię do Dongoli. Dla wzmocnienia sił majora Kitchener w Debbeh wysłał jen. Wolseley dwa oddziały pod komendą Stewarta. Mahdi znajduje się na godzinę drogi od Debbeh (leżącego pomięozy Dongolą i Ambukolem, gdzie ma stanąć główną kwaterą armja angielska; *przyp. red.*). Wysłany przez Gordona baszę jenerał Kascham Elmoos w sile 500 ludzi i pięć parowców uciera się ciągle z powstańcami nad Nilem i furażuje aż do Szendy. Wiadomości te mają cechę urzędową.

Konstantynopol 15-go grudnia.

W. Porta postanowiła zażądać stanowczo od mocarstw traktatowych usunięcia teraźniejszego wicekróla Egiptu, Tewfika baszy, i zastąpienia go księciem Halimem. Postanowienie to zakomunikowanem zostało posłom tureckim w formie instrukcji.

Kair 15-go grudnia.

Urząd zdrowia uznał kilka ostatnich transportów bydła rosyjskiego, przeznaczonego dla armji angielskiej, za chore. Bydło to zaraz po wylądowaniu w Aleksandrji zostało wybite i zakopane.

Petersburg 15-go grudnia.

W sprawie Sary Bekker oskarżonej Siemienowej, która przyjęła początkowo na siebie zbrodnię, świadkowie przedstawili w swych zeznaniach jako dziewczynę dobrze wychowaną, sympatyczną i chorobliwie egzaltowaną. Odczytane na posiedzeniu listy Siemienowej pełne są namiętnego przywiązania do Bezaka. Profesor Sorokin po dopełnieniu powtórnych lekarskich oględzin Siemienowej i po obejrzeniu dowodów rzeczowych przyszedł do wniosku, iż Siemienowa nie miała siły do zamordowania Sary, że narzędzie zbrodni, żelazna hantla, nie nadaje się do rany, że zabójstwo poprzedzić mogło usiłowanie zniesławienia. Dzisiaj wieczorem rozpoczął swą mowę prokurator.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go grudnia, godzina 6 min. 15 po południu.

Usposobienie giełdy tutejszej jest jeszcze słabe i niechętne. Ogólnie wyczekują skutków upadłości czeskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego, którego zobowiązania są znaczne i w obawie, aby następstwa tego faktu smutnego nie były zbyt doniosłe wstrzymują się od spekulacji. Obroty małe, pieniądz drogi. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe w ruchu zniżkowym powróciły znów do 491 tracąc cztery marki na kursie. Udziały dyskontowe mocniej. Również lepiej trochę bankowe i kolejowe. Górnicze słabo. Rynek wartości obcych w zaniedbaniu. Rosyjskie dosyć słabo, ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach o 25 fenigów taniej.

Berlin 15 go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	211.80
Weksle na Warszawę	211.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	210.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	208.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	211.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	62.70
Akcje kredytowe	491.—
Listy zastawne serja I-sza	63.50
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	138.25
Żyto na wiosnę	138.50

Petersburg 15-go grudnia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25^{1}/_{16}$ $^{1}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$220^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	208
Pólimperjały	7.89

Nie ustał jeszcze niepokój giełdy berlińskiej. Ilość zobowiązań upadłego towarzystwa w porównaniu do jego kapitału okazała się bardzo znaczną. Dlatego też rynek giełdowy jest w wyczekiwaniu a usposobienie słabnie z dniem każdym. Stosunkowo do tych okoliczności tak drobna obniżka kursu rubli: 10 fenigów w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych, jest relatywnem zwycięstwem. Zgodna jest ona zresztą z przewidywaniami, pod jakich wpływem działała giełda w dniu wczorajszym. Dlatego też o ile szacowania poranne doniosłych zmian nie przedstawią nie możemy się też spodziewać i u nas dzisiaj doniosłych różnic kursowych. Kursa dnia poprzedniego były: 211.90, 212, 495, 138.50, 138.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 15-go grudnia 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 109. średnia 99—103, ordynaryjna 88—95.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie 82 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 84—91, średni — —, ordynaryjny — —

Owies: wyborowy 81 — 95, średni 80 — 92, ordynaryjny 78—82.

Gryka 83—94. **Groch** 76—82 ———. **Kasza jaglana** wyborowa 132—136, średnia ——, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 15-go grudnia r. 1884.

Dowozy zboża były dosyć znaczne na dzisiejszym targu.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 1,000 korcy rozmaitych gatunków począwszy od ordynaryjnych i smolnych aż do wyborowych.

Kupowano ordynaryjną z fur po 5.30. Tyleż *netto* zapłacono za partję takiejże pszenicy w magazynach tranzytowych.

Lepszą płacono 6.30, 6.40. W magazynach zapłacono też 6.40 za korzec, lecz z warunkiem odstawy do młyna, której koszt wynosił 15 kop. za korzec, zatem posiadacz otrzymał tylko 6.25.

Żyta dostawy nieco mniejsze. Wynosiły one zaledwie 800 korcy.

Usposobienie było nieco słabsze.

Na wywóz nie traktowano wcale o kupno, młynarze również nie byli zbyt do kupna ochotni—przy tak małym więc pokupie i ceny z trudnością się utrzymywały.

Płacono za wyborowe z fur 5.10, $5.12^{1}/_{2}$,—5.15 z odstawą temiż furami do młynów.

Średnie 4.45, 4.50 aż do 4.95. Pierwsze z tych cen płacono nawet za dobre ziarno, ale obsadzone.

Drobne partyjki jęczmienia znalazły nabywców po 4.20 i 4.50.

Owsa około 150 korcy sprzedano. Płacono go po 3 rs.—3.15.

Grochu około 180 korcy wystawiono na sprzedaż, ale nie było nań amatorów.

Siana i słomy bardzo mało, tak że zaledwie na detaliczną sprzedaż wystarczyło.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— „Tobie".—Jest tam i tak jak kazałaś. Czekam w szalonej niecierpliwości. (4019)

— *Szkarłatnej Róży.*— Jakto, więc wzamian za mój pierścień mam otrzymać psa? To zapłata za moje okropne męczarnie? O! jeżeli przeżyję propozycję, będzie to ósmym cudem świata. Litości! Ach! *Sanfrancisco.* (1507)

TABELA WYGRANYCH

w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 143-ej Loterji klasycznej dnia 15-go grudnia 1884 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 4000 Nr 14452 — Po **Rs. 2000** NN-ra 5371 13664—Po **Rs. 1000** NN-ra 2931 3319 9001—Po **Rs. 400** NN-ra 39 7199 8409 11514 12250 12691 15715 18076 20368 22230—Po **Rs. 200** NN-ra 568 2190 5539 7406 7975 8540 12799 13041 13445 13838 16298 18830 18929 21035 22900 —Po **Rs. 100** NN-ra 256 1562 3847 4294 5015 5202 5656 6512 7045 7345 7539 8156 8639 9295 9490 11470 11751 11797 12561 13553 13667 14957 16546 16766 16865 17274 18889 18946 19371 19733 20000 20590 20712 21069

Następujące numera wygrały po rs. 80:

25	2177	4366	6563	8793	10963	13050	15024	16958	19036	21701
37	79	93	96	8824	11002	65	77	66	70	9
67	2215	4411	6635	95	11127	13109	15114	69	19108	21
132	35	13	85	8962	35	13251	59	17015	23	82
86	54	4504	6707	98	11209	75	15243	22	19253	96
93	2308	19	16	9033	58	13309	60	40	19361	21857
98	47	4649	88	37	92	37	67	91	19505	88
203	49	86	6827	51	11302	74	90	98	7	21967
4	2498	91	53	65	76	13401	15345	17108	19615	81
16	2538	4719	86	68	11443	16	15412	23	20	22068
29	2609	27	96	71	57	23	15	25	19707	22213
70	2714	29	6913	98	85	13532	32	73	19806	49
83	28	4815	33	9109	11560	46	72	97	24	66
90	2801	16	7102	32	85	13602	15510	17275	98	69
332	71	63	14	37	96	19	27	17318	19931	22313
69	74	79	73	9223	11623	57	15633	19	37	14
95	95	4922	7307	9315	37	66	56	69	45	22407
509	2900	51	9	38	64	13707	15764	96	68	58
16	50	5037	10	59	73	74	76	99	78	60
39	62	43	39	83	11704	83	15813	17405	20084	83
625	95	55	98	9413	10	13871	45	14	20154	92
37	3012	97	7435	9514	32	13903	58	30	68	22530
85	28	92	7581	19	11804	11	72	17538	73	36
707	3104	5117	99	9604	91	57	93	56	20433	53
9	24	47	7631	79	11983	72	15952	70	46	22657
17	32	71	7731	9735	12013	95	73	92	66	82
83	44	5204	78	37	45	14010	82	17615	69	22716
839	48	5323	7801	9813	54	17	16058	16	20587	30
68	3202	65	2	81	76	37	16126	37	97	31
923	23	66	36	9931	12106	14115	51	17705	20632	59
27	42	92	62	81	25	57	16214	9	67	85
29	92	5407	86	83	39	78	82	25	89	22805
1003	3337	13	7926	10019	50	91	88	17815	20708	50
17	59	24	8000	35	12201	14220	16313	21	55	22944
95	81	95	9	58	36	36	14	84	20901	72
1117	3419	5511	35	10135	55	65	23	18088	73	97
28	31	14	59	50	65	77	29	18160	76	23047
1291	3533	28	95	55	12306	14307	82	18200	21075	78
1318	58	5613	81[illegible]3	60	9	56	16401	18325	21124	23159
75	69	85	65	97	25	68	23	61	29	23318
1415	3627	88	8250	10249	55	14490	27	18409	59	84
150[illegible]	3714	5741	85	60	73	14520	33	36	63	96
28	99	89	8310	90	12461	57	44	73	78	23485
1601	3846	91	12	10307	12513	70	51	83	21211	86
20	67	5828	37	21	49	78	16508	91	14	88
27	87	59	8423	43	58	14636	11	96	45	99
45	3936	5939	24	10411	12601	58	12	18526	64	
51	63	74	47	77	4	61	13	18679	21324	
1735	67	6071	51	10525	34	14713	21	80	65	
98	98	6143	58	96	84	55	68	18738	21442	
1800	4018	49	8532	10644	12703	64	16647	41	47	
52	71	75	42	58	11	14844	85	85	21506	
92	4176	6250	8616	65	19	54	16710	91	15	
1907	4213	63	85	10787	40	61	26	18836	20	
15	28	65	8714	10801	58	64	69	99	95	
47	62	6343	21	96	12836	68	16854	18928	21689	
52	83	58	27	10900	40	89	81	36	91	
2019	97	92	44	2	12942	14950	16910	76	99	
2116		6400	92	8	13027	60	48	87		
				41						

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	?	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano.
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Декабря 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.